

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 21

(100)

listopad
1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polonia

Migawki
z koncertu

Cześć
ich pamięci!

Jubileusz

Semantyka
jednego
liczebnika

Prawda
o powstaniu
"DK"

Polska już od kilku lat realizuje politykę pomocy dla diaspory na Wschodzie, w tym też na Ukrainie. Polityka taka będzie utrzymywana i rozszerzana przez najbliższe lata. • 2

Trzeba było wielu lat, łez i krwi, kilku pokoleń Polaków i Ukraińców aby na nowo Polska i Ukraina powstały do wolnego i suwerennego życia, by wspólnie stawiały czoła wyzwaniom jakie niesie współczesny świat. • 3

Tak czy inaczej "stowa", "setka" czy po prostu "sto" jednoznacznie kojarzą się z jubileuszem. Dziś z jubileuszem setnego numeru "Dziennika Kijowskiego". I z tej okazji chciałoby się podnieść do góry kielich z "setą", pogratulować Zespołowi Redakcyjnemu "stowy", życzyć mu następnych "setek" i zainonować "Sto lat"... • 5

Nieprawdą jest chyba, że "Dziennik Kijowski" powstał w marcu 1992 roku - przynajmniej nieprawdą w moim osobistym odczuciu. Dla mnie "niepokalane poczęcie" "DK" nastąpiło jeszcze gdzieś w roku 1946, kiedy to po raz pierwszy, jako 4-letni chłopaczek, zacząłem nie tylko słyszeć, lecz i rozumieć polskie słowa. • 4

Drogi Czytelniku!

Trzymasz w ręku setny numer naszej gazety.

W zwariowanym wirze codziennych trosk, w lawie informacji, która zewsząd stacza się codziennie na nas, spróbujmy choć na chwilę spojrzeć wstecz, w ten daleki już marcowy ranek 1992 roku, gdy w Przemyśle ujrzał świat pierwszy numer „Dziennika Kijowskiego”. Z niemałym sentymentem i precyzją pisze o tym (na rozkładówce) jego pierwszy redaktor. Tam też przeczytasz inne jubileuszowe refleksje.

Czy udaje nam się, jak życzył nam w tym pierwszym numerze ks. J. Krapan, w zakresie kultury duchowej pełnić rolę nie tylko informacyjną, ale i formacyjną — to jedynie Ty Czytelniku możesz ocenić. Obiecujemy Ci tylko, iż przygotowując kolejne sto numerów uparcie i konsekwentnie dążyć będziemy do tego, abyś w każdym z nich znalazł coś dla siebie.

Stanisław Panteluk

"S.O.S." dla "DK"

Drodzy Czytelnicy!

Rodacy na Ukrainie, w Kraju i na całym świecie!

Informujemy Państwa, że po wstrzymaniu we wrześniu finansowania „Dziennika Kijowskiego” nasz założyciel, za pośrednictwem którego Rada Najwyższa Ukrainy nas finansuje - Redakcja gazety „Hołos Ukrainy” obiecuje wydać koszty tylko na wypłatę pensji za jeden miesiąc. I to do końca roku.

To, że nie przerwaliśmy edycji pisma zawdzięczamy wsparciu ze strony Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która pokrywa nam część kosztów wydawniczych. Zaprzestanie finansowania ze strony ukraińskiej utrudnia wydanie kolejnych numerów.

Liczymy na interwencje, propozycje, oferty.

Przypominamy nasze konta bankowe:

Na ukraińskie hrywny:

p.p.26009301360317 в Залізничном від. ПІБ м.Києва
МФО 322153 код 21459978.

Na USD:

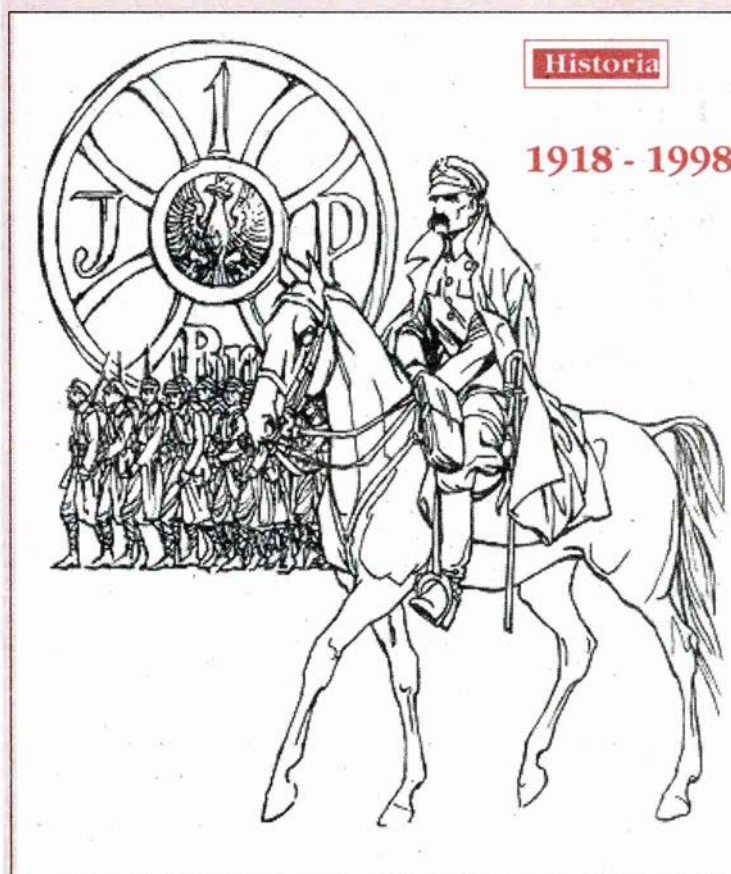
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC
N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK
IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski
ACC 26009301360317/840

Każdy z Was, drodzy Czytelnicy z Ukrainy, może okazać skuteczne wsparcie naszej gazecie decydując się na jej *prenumeratę*!

Od niej przecież, a nie od sprzedazy w kioskach, zależy zwrot kosztów produkcji. Takie są realia na dzisiaj. Każde Wasze 5 hrywien 16 kopiejek przeznaczonych na roczną prenumeratę w istotny sposób pomogą w przetrwaniu pisma.

Redakcja

Jak narodziła się II Rzeczpospolita?



W końcu XVIII wieku Królestwo Polskie, które obejmowało tereny dzisiejszej Polski, Litwy, Łotwy, Białorusi i część Ukrainy utraciło niepodległość i zostało podzielone pomiędzy Rosję, Austrię i Prusy.

Dążenia zaborców do wynarodowienia Polaków doznały jed-

nak, generalnie biorąc niepowodzenia. Przyczyną była silnie wykrystalizowana odrębność kulturalna społeczeństwa, jak również wysoki stopień świadomości narodowej. Istotne znaczenia miała wykazana przez część społeczeństwa zdolność do samoorganizowania się w celu

podjęcia inicjatyw w dziedzinie ekonomiki i oświaty. Ta ostatnia należała do podstawowych płaszczyzn walki o narodowe przetrwanie.

Przez większość XIX stulecia zaborcy nie dopuszczali do istnienia instytucji wyższego nauczania i szkolnictwa państwowego w języku polskim. W systemie tym tworzyły się jednak istotne luki wynikające z okoliczności politycznych. Szczególnie ważne były przemiany ustrojowe w Austrii w latach 60., w wyniku których polskie prowincje (Galicja) otrzymały szeroką autonomię. Powstała tam możliwość nauczania w języku narodowym stanowiło skuteczną przeciwwagę dla rusyfikacyjnych dążeń caratu oraz kulturkampfu w zaborze pruskim.

Inaczej przedstawiała się sytuacja na płaszczyźnie politycznej. W traktacie z 1797 r. mocarstwa rozbiorowe uzgodniły likwidację samej nazwy „Polska”, a podejmowane w następnych latach próby odbudowania państwowości nie dały zadowalającego i trwałego rezultatu. Żaden z efemerycznych twórców napoleońskiej i post-napoleońskiej dyplomacji - Księstwo Warszawskie (1807-1815), Królestwo Kongresowe (1815-1864), Wielkie Księstwo Poznańskie (1814-1848) - nie miał prawdziwej suwerenności i nie zjednoczył ponownie całego narodu polskiego pod jednymi rządami.

ciąg dalszy na str. 6

Urząd Miejski, instytucje oświatowe i kulturalne miasta Tychy
ogłaszają

OGÓLNOPOLSKI KONKURS PLASTYCZNY

„Witaj, gwiazdko złota '99”

zorganizowany w ramach festiwalu „Wieczory Kolędowe '99”

Tematyka:

Boże Narodzenie - świąteczne i noworoczne obrzędy religijne i rodzinne; tradycja i współczesność.

Technika:

Malarstwo, malarstwo na szkło, tkanina artystyczna, haft, aplikacja, koronka, grafika, lalkarstwo, rzeźba.

Wiek uczestników:

Od 5 do 15 lat oraz młodzież szkół średnich.

Nagrody czekają na uczestników, którzy prześlą swoje prace do dnia 24 listopada br. (data stempla pocztowego) pod adresem:

Młodzieżowy Dom Kultury nr 1
ul. Kardynała Augusta Hłonda 1
43-100 Tychy

z dopiskiem „Witaj, gwiazdko złota '99”

Реализуем в Києве

українсько-русько-
польський розговорник
для ділового человека
/270 стр./

Цена одного экз. 2 гр.
В розговорнике отражена
бытовая, деловая и
культурная тематика.
Для оптовых покупателей
/от 50 экз./
и подписчиков "ДК"
предусмотрена скидка 25 %.
(наложенным платежом
не высылаем)

Обращаться по
адресу: 252054 Киев,
Гоголевская, 23
тел./факс 216-87-58

NOTA
BENE

■ W dniach 23-27 listopada br. odbędzie się w Polsce — w Warszawie i w Olsztynie — posiedzenie Wspólnej Komisji do spraw Programów Nauczania Polskiej Mniejszości Narodowej na Ukrainie i Ukraińskiej Mniejszości Narodowej w RP.

■ Zespół "Kantyczki" z Kijowa otrzymał zaproszenie na cykl koncertów z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Gliniojecku od 2 do 10 stycznia 1999 roku, a kijowski chór dziecięcy Wiktorii Jurkowskiej został zaproszony do Chełma — na tygodniowy pobyt i występy, także w styczniu przyszłego roku.

■ W końcu października br. w Kijowie przebywała z wizytą 18-osobowa delegacja Społecznego Towarzystwa Polska-Ukraina na czele z przewodniczącym prof. Henrykiem Bednarskim.

Delegacja miała spotkania z Ambasadorem RP w Ukrainie J. Bahrem w Towarzystwie Ukraina-Polska.

Goście z Warszawy, Poznania, Rzeszowa, Zielonej Góry zwiedzali Kijów w celu nawiązania bliskich kontaktów z organizacjami współpracy z Polską.



Śpiewa p. Fatima Czergindzia

Piękna, główna sala koncertowa "Domu Aktora" w Kijowie nie zdała egzaminu — nie zdołała pomieścić wszystkich chętnych do udziału w uroczystym wieczorze poświęconym 80 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Było ciasno, ale do samego końca imprezy sala, że tak powiem trzeszczała w szwach.

cznego w ręce drugiego zwycięskiego ugrupowania odbywa się, co prawda, nie bezboleśnie, ale zgodnie ze wszystkimi światowymi standardami. A więc Polacy ci znad Wisły i znad Odry, jak i ci rozsiani po świecie mogą być dumni ze swej ojczyzny.

Co trzeci Polak mieszka dziś poza swą Macierzą, poza swą historyczną

Piękny Jubileusz

(Migawki z koncertu)

Święto

Polityka taka będzie utrzymywana i rozszerzana przez najbliższe lata.

W zakończeniu swego wystąpienia ambasador RP na Ukrainie zwrócił się do zebranych z następującymi słowami:

Korzystając z tej znakomitej okazji pragnę przekazać wyrazy uznania i wdzięczności wszystkim obecnym i nieobecnym działaczom polskim, którzy przyczynili się do odrodzenia polskości na Ukrainie, którzy nadal się do tego przyczyniają, którzy krzewią polskie słowo, kulturę, tradycję, wiarę; którzy rozślawiają dobre polskie imię.

Bóg Wam zapłać".
W bogatym i różnorodnym programie artystycznym wieczoru po raz pierwszy zaprezentował się

polskiej klasyki chóralnej, stawiane są wysokie wymagania.

Chórzyści mają możliwość doskonalić równocześnie swoją znajomość języka polskiego. Utrzymują ścisłe kontakty z podobnymi zespołami w Polsce. Dziś w zespole blisko 70 % uczestników to dzieci i młodzież o polskim pochodzeniu i w większości są to mieszkańcy mińskiej dzielnicy Kijowa, chociaż, jak mówi pani Wiktor: "Czekamy na nowe talenty - niezależnie od ich zamieszkania i pochodzenia".

"Tak wspaniałych ludzi, jak Polacy nie spotykałam jeszcze nigdzie na świecie" oświadczyła z zachwytem wykonawczyni kilku utworów klasyki wokalne p. Fatima Czergindzia - urodziwa córka dalekiej Abchazji, absolwentka Kijowskiej Akademii Muzycznej. W połowie października ponad tydzień spędziła ona w Warszawie uczestnicząc w konkursie im Stanisława Moniuszki.

Zdaniem p. Fatimy oklaski, którymi nagrodziła ją kijowska widownia to w Niemalęj mierze zasługa państwa Doroty i Kazimierza Kruglakowskich pomagających jej w przygotowaniu polskich pozycji repertuaru.

Odrębną, finałową częścią koncertu stało się pełne wigoru i rozmachu wystąpienie żytomierskiego zespołu "Poleskie Sokoły". O tym weteranie polskiego ruchu artystycznego na Ukrainie pisaliśmy niejednokrotnie.

Dosłownie w przededniu koncertu "Sokoły" zawitały do wsi Horodnica, gdzie na ich wystąpienie gromadnie zeszli się mieszkańcy pięciu pobliskich wiosek rejonu baranowskiego. Ten 17 osobowy zespół jest niezwykle pracowity. Koncert w "Domu Aktora" był 120 wystąpieniem "Poleskich Sokołów" w tym roku (w roku poprzednim zespół wystąpił w 223 koncertach). Ostatnio artyści często wyjeżdżają na występy gościnne do Polski. Na Międzynarodowym Festiwalu Kultury Polskiej i Sportu w Otwocku otrzymali główną nagrodę - statuetkę Nike.



Młodzieżowy chór pod kierownictwem p. Wiktorii Jurkowskiej

Atmosfera imprezy odpowiadała powadze okoliczności. Była zaduma i radość, burzliwe brawa i łzy w oczach.

Wieczór zaingurował ambasador RP na Ukrainie p. Jerzy Bahr. W swoim niezwykle treściwym przemówieniu przypomniał zebranych wydarzenia sprzed osiemdziesięciu lat.

Charakteryzując realia w których żyje dziś naród polski, p. J. Bahr m.in. powiedział:

"Obecnie w naszym kraju nie brakuje wprawdzie kłopotów, utrzymuje się spory, choć zmniejszający się poziom bezrobocia. Ale jednak od wielu już lat dochód narodowy, co roku, wzrasta od 6 do 7 procent. Utrzymuje się wysoki poziom inwestowania, w tym w związku z ogromnym napływem kapitału zagranicznego.

Trwa restrukturyzacja górnictwa i hutnictwa. Zapoczątkowane zostały reformy w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia, szkolnictwa, samorządu terytorialnego i w innych sferach, w tym także w armii i policji. W ostatnich dniach skróciliśmy służbę wojskową do 12 miesięcy.

Mocną pozycję ma waluta narodowa - złoty. Inflacja spadnie w tym roku przypuszczalnie poniżej 19 procent.

Zaczyna się trudny proces dostosowywania rozdrobnionego rolnictwa polskiego do wysokich konkurencyjnych wymogów rolnictwa zachodniego.

Polacy swobodnie podróżują po Europie i po świecie. Miliony tury-

ojczyną. Polska w okresie dwóch powojennych repatriacji przyjęła ponad dwa miliony Polaków ze Wschodu. Nowa ustawa o cudzoziemcach stworzy możliwość repatriacji indywidualnej. Sporządzono ją

kijowskiej publiczności niedawno stworzony, śpiewający na trzy głosy, młodzieżowy chór pod kierownictwem p. Wiktorii Jurkowskiej.

Jeszcze we wrześniu br. w pięknie wyposażonym audytorium



"Poleskie Sokoły"

jednak głównie z myślą o Polakach z Kazachstanu, ponieważ w obecnej sytuacji gospodarczej nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych, którzy by tego pragnęli.

Polska już od kilku lat realizuje politykę pomocy dla diaspory na Wschodzie, w tym też na Ukrainie.

Ośrodek Twórczości dla Dzieci i Młodzieży mińskiej dzielnicy stolicy rozpoczęła ona wspólnie z koncertmistrzem p. Lidą Sinienko pierwsze próby z utalentowaną młodzieżą. Utalentowaną, gdyż przed chętnymi wstąpić do zespołu, z uwagi na poważny repertuar sięgający do

Kierownik zespołu p. Paweł Antoniowski poinformował nas, że w najbliższym czasie soliści wybierają się do Łodzi a potem na święta Bożonarodzeniowe do Warszawy na zaproszenie Stowarzyszenia "Propartia".

KOS

(Zdjęcia W. Niehrebecki)



W poprzednim numerze do informacji o nowo powstałym chorze polskim wkładł się błąd: otóż jego kierownikiem jest p. Wiktor Jurkowska, którą serdecznie przepraszamy.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты "Дзiенник Кijовский"

Cześć ich pamięci!

W mroźny świąteczny dzień 11 listopada na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie spotkali się Polacy i Ukraińcy, przedstawiciele władz dzielnicowych i centralnych, dyplomaci, żołnierze, weterani i młodzież, aby oddać hołd spoczywającym tu żołnierzom polskim, których w te dalekie od ojczyzny, strony zaprowadziła idea współpracy dwóch wielkich narodów - polskiego i ukraińskiego.

Uroczystość poświęcenia pomnika celebrował ksiądz Andrzej Rak. Przedstawiciele społeczności polskiej i ukraińskiej wiele wzniosłych słów powiedzieli o idei, za którą zginęli pochowani tu Polacy.

Znamienne słowa zabrzmiały w liście od Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa A. Przewoźnika:

"Dziś, kiedy żołnierze polscy i ukraińscy tworzą wspólny batalion, a nasze państwa współdziałają w strategicznym partnerstwie, ziszczają się idee Józefa Piłsudskiego i atamana Semena Petlury o wolnych państwach Polsce i Ukrainie - związanych

przyjaznym sojuszem. Trzeba było wielu lat, łez i krwi, kilku pokoleń Polaków i Ukraińców aby na nowo Polska i Ukraina powstały do wolnego i suwerennego życia, by wspólnie stawiały czoła wyzwaniom jakie niesie współczesny świat".

Pomnik zlokalizowany jest na części terenu przedwojennego cmentarza legionowego, na którym w indywidualnych mogiłach spoczywało 114 żołnierzy Wojska Polskiego. Cmentarz ten, niestety, nie zachował się. Pomnik zlokalizowano w miejscu zbliżonym do tego, w którym był on postawiony w 1935 r. Odtworzono go w kształcie zbliżonym do pierwotnego, historycznego i uzupełniono tablicami z napisami w języku ukraińskim i polskim.

Napis głosi:

**TU SPOCZYWA 114 ŻOŁNIERZY
WOJSKA POLSKIEGO
POLEGŁYCH W REJONIE
KIJOWA WIOSNĄ 1920 R
W BOJACH TOCZONYCH PRZY
WSPÓŁDZIAŁE FORMACJI
UKRAIŃSKICH PRZECIW
ARMII CZERWONEJ
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**

Pomnik odrestaurowała polska firma budowlana POL-NORT z Gdańska przy współudziale ukraińskiej firmy kamieniarskiej BIELICZI. Kwateron legionistów na Cmentarzu Bajkowym od wielu już lat społecznie opiekuje się Kijowski Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków "Zgoda".

W dniu 12 listopada poświęcono i przekazano pomniki na dwóch - dotychczas ziemnych - mogiłach legionistów we wsi Susły (w obwodzie żytomierskim), a w terminie nieco późniejszym - w Brailowie (w obwodzie winnickim).

W roku przyszłym mają stanąć pomniki na mogiłach legionistów w Barze, (w obwodzie winnickim) oraz w Rudni Baranowskiej i Nowym Dorohiniu (w obwodzie żytomierskim).

Prace wykonywane są pod nadzorem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Konsulatu Generalnego RP w Kijowie.

NASKOS



Nauka

Dziennikarskie spotkania w Łomży

Warsztaty teatralne i plenery malarskie, obozy językowe i zawody sportowe, festiwale, wystawy, seminaria i konferencje... Prowadzenie tych różnorodnych imprez dla rodaków spoza granicy wschodniej stało się już tradycją w działalności Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Mając na celu rozwój współpracy i umacnianie więzi Polaków z innymi krajami z Macierzą, organizują tu spotkania rolników, lekarzy, przedsiębiorców. Potrzebę w podobnych kontaktach odczuwają również dziennikarze.

I tak, o pięknej jesiennej porze do Łomży zostali zaproszeni redaktorzy pism polskojęzycznych z Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi. I powiem szczerze — w tym niewielkim 65-tysięcznym mieście mieliśmy możliwość podziwiać nie tylko jesienne złoto drzew i rzadkie promienie słońca. Zobaczyliśmy, że żyje ono intensywnym życiem gospodarczym, interesującym nas pod wieloma względami.

"Nasze spotkanie jest jednocześnie promocją ziemi łomżyńskiej" - powiedział Prezes Oddziału dr. Jan Stypuła, przyjmując gości w Domu Polonii. Były to nie tylko słowa. Zobaczyliśmy na własne oczy ile energii poświęcił ten człowiek realizacji programu naszego pobytu w Łomży, nadzwyczaj intensywnego i bardzo treściwego.

Trudno również wyobrazić sobie nasze wizyty w miejscowych redakcjach, dyskusje na temat "Czy jest prasa czwartą władzą?", jak i wszystkie inne imprezy, bez pomocy tygodnika "Kontakty", a zwłaszcza redaktora Marii Tockiej, niestrudzonej naszej przewodniczki i organizatorki.

Na pewno zostanie w naszej pamięci zwiedzanie Domów Pomocy Społecznej w Łomży i Kozarzach. Pierwszy z nich, prze-

znaczony dla umysłowo upośledzonych dziewczynek w wieku od 3 do 18 lat, mieści się (po długich latach ciasnoty) w przestronnym, niedawno wykończonym gmachu. Zdziwiałam nowoczesnym wyglądem, wygodnymi meblami, wzorową czystością. Wspaniałe łazienki, przytulna kawiarnia, pracownice twórcze. Specjalna sala, w której stosuje się leczenie światłem, szumem rzeki, terapią muzyczną.

Według mnie, wszystko świadczy tu o tym, jak traktuje społeczeństwo swoich najmniej szczęśliwych i najbardziej bezbronnych obywateli, gdyż zakład ten, jak i szereg innych o podobnym charakterze zbudowano za pieniądze budżetowe. Oczywiście, nowoczesne wyposażenie mówi również o odpowiednim poziomie materialnym państwa. Ale na pewno nie byłoby możliwym w tej sprawie obejść się bez dobrej woli, bez szczerzej chęci pomocy. Z dobrocią serc spotkał się także w DPS w Kozarzu. Mieszkają tu ludzie nie tylko umysłowo upośledzeni, ale i osoby starsze. Mają własną kapliczkę, gdzie odprawiane są msze święte. Mogą rozwijać swoje zainteresowania w odpowiednio wyposażonych pracowniach. Nigdy nie narzekają na kuchnię: wszystkie posiłki są bardzo smaczne. Małutki szczegół, który mówi nam tak wiele.

Jednak potrzeby ludzi z wadami i osób starszych nie są jeszcze w pełni zaspokojone. Chociaż w województwie funkcjonuje pięć domów o podobnym przeznaczeniu, na liście oczekujących pozostaje ponad 200 osób. Problem ten będzie rozwiązywany w miarę możliwości finansowych, ponieważ, jak dowiedzieliśmy, ustawa o pomocy społecznej w Polsce jest bardzo nowoczesna, opracowana na wzorach belgijskich i francuskich.

Zwiedziliśmy pracownię Wiery i Romana Godlewskich w Ciechanowcu, nasza ekipa dziennikarska miała możliwość zobaczyć na własne oczy, jak rodzi się witraż. Mistrzowie ci czują się rzemieślnikami, chociaż tworzą dzieła sztuki dla kościołów. Już od ponad ćwierć wieku sami projektują i wykonują witraże. Mają również zamówienia na rzeczy świeckie: Lampy Tiffany'ego, pejzaże, kwiaty i rozmaite ozdoby, które ostatnio cieszą się popularnością za granicą, w tym też w sąsiednich Niemczech.

Najwięcej czasu poświęciliśmy jednak zapoznaniu się z rozwojem średniego i drobnego biznesu na Ziemi Łomżyńskiej. Było to naprawdę pouczające. Od-

nieśliśmy wrażenie, że w Polsce każdy, jeżeli nie jest jeszcze przedsiębiorcą, to przynajmniej ma dużą szansę nim zostać. Przekonał się, jak sprawnie funkcjonuje Spółdzielnia Mleczarska w Zambronie, która rzesza 4,5 tysiąca dostawców mleka i 200 członków załogi. Wszyscy są zainteresowani, ponieważ masło, jogurty, sery i rozmaite smakołyki, które produkuje ten stary, ale zmodernizowany zakład, dobrze rozchodzą się w kraju, a wyrabianą tu kazeinę spożywczą chętnie kupują w Europie, USA i Meksyku.

Mieliśmy również okazję zobaczyć jak działa komputer na prywatnej farmie w Kalinowie. Właśnie po wprowadzeniu dwa



Podczas ogniska dziennikarskiego

lata temu skomputeryzowanego systemu zarządzania stadem życie rodzinnego gospodarstwa pani Elżbiety Banach zupełnie się zmieniło. Znacznie polepszyły się warunki pracy, stan zdrowia bydła, zwiększyły się udoje mleka. I chociaż pani Elżbieta podejmując się tej sprawy musiała zrezygnować z pracy nauczycielki, dziś nie żałuje tego. Uważa, że jej przedsiębiorstwo jest tego warte.

Nie mniej inicjatywy i wiary w swoją sprawę musiał wykaazać i pan Roman Murawski z Ciechanowca, pomysłodawca i twórca małej elektrowni wodnej. Jego siłownia zlokalizowana na rzece Nurzec należy do tak niezbędnych dzisiaj ekologicznych źródeł energii. Już od roku 1993 wytwarza prąd, wzmacniając elektryczną sieć miasta i przynosząc pewny dochód właścicielowi. Zdziwił nas fakt, że kredyt na budownictwo elektrowni, wzięty z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Rozwoju Drobnej Przedsiębiorczości, pan Murawski potrafił zwrócić wcześniej, niż ustalała zawarta umowa.

Te przykłady z życia polskiego, które obserwowaliśmy w województwie łomżyńskim, nasuwają mi myśl, że i Ukraina, gdzie też nie brakuje ludzi przedsiębiorczych i twórczych, mogłaby osiągnąć podobne sukcesy gospodarcze. Pod tym jednak warunkiem, że w kraju naszym ulegnie zmianie system podatkowy, kredytowy i inne teraźniejsze realia ukraińskiego życia gospodarczego.

Nasza podróż do Łomży była też dobrą okazją do zapoznania się ze środowiskiem dziennikarskim tak w Polsce, jak i w sąsiednich z nami Litwie, Białorusi, Łotwie. Mogliśmy powtórzyć strony różnych wydań, porównać ich poziom i możliwości. Nie zapomniemy również wspaniałego ogniska dziennikarskiego, podczas którego wszyscy nie tylko rozmawiali o codziennych redakcyjnych troskach ale śpiewali ulubione piosenki i wesoło tańczyli pod przygrywką miejscowego akordeonisty.

Ludmila Slesariewa

Do setnego numeru "DK"

Notatki
Redaktora

Za ważne osiągnięcie nowego "Dziennika Kijowskiego" w ciągu tych ponad 6-ciu lat uważam to, że redakcja dokonała swego ostatecznego wyboru - być ogólnokrajową gazetą Polaków Ukrainy.

Przecież początek pisma był związany raczej z nostalgią po prasie polskiej, która nadchodziła na Ukrainę za czasów radzieckich i była mniej skrepowana niż wydania tutejsze.

Odrodzenie polskości na Ukrainie, oświata polskojęzyczna, stosunki międzyetniczne, prawo, kościół rzymskokatolicki, kształtowanie gospodarki polonijnej, informacja o życiu w Polsce i życiu Polonii w świecie - to są najważniejsze tematy "DK".

A zatem wiemy co robić. Jak robić - niestety wiemy nie zawsze. Odczuwamy brak autorów, dziennikarzy nie tylko władających językiem polskim, ale i zaangażowanych w polskości.

Szkoda, ale daleko nam jeszcze do tego, żeby wejść do każdego domu polskiego, do każdej polskiej rodziny na Ukrainie. Sukces takiego specyficznego wydania związany jest z osiągnięciami ruchu społecznego oraz z tempem odrodzenia i kształtowania świadomości polskiej. Chociaż na pewno powinniśmy inicjować te procesy.

Wielkim hamulcem naszych przedsięwzięć jest do końca niejasny i niepewny status finansowy. W warunkach chronicznego kryzysu gospodarczego państwo ukraińskie nie jest w stanie w wystarczający sposób wspierać "DK". Nie tracimy nadziei, że pomoże w tym kapitał prywatny. To mogłoby stać się gwarancją naszej niezależności mass-medialnej na przyszłość. Ale najważniejszą oporą dla nas byli, są i pozostają nasi Czytelnicy, szczególnie prenumeratorzy. Bardzo na Was liczymy i Państwo możecie liczyć na nas. Przychodźcie do "Dziennika" ze swoimi problemami. Na pewno znajdą one oddźwięk na naszych stronach.

Borys Dragin

Nieprawdą jest chyba, że "Dziennik Kijowski" powstał w marcu 1992 roku - przynajmniej nieprawdą w moim osobistym odczuciu. Dla mnie "niepokalane poczęcie" "DK" nastąpiło jeszcze gdzieś w roku 1946, kiedy to po raz pierwszy, jako 4-letni chłopaczek, zacząłem nie tylko słyszeć, lecz i rozumieć polskie słowa.

Było to na zachodzie Polski, na lotniczej bazie wojskowej Armii Radzieckiej, gdzie ojciec po odniesieniu ran na wojnie (był oficerem sztabu pułku lotniczego) odbywał służbę do roku 1950, przed tym, jak dyslokowano jego pułk z Polski na Daleki Wschód. Wtedy to już normalnie obcowaliśmy wzajemnie - dzieciaki "radzieckie" i polskie - dziwną mieszaniną polsko-rosyjskich słów.

Nie byłoby chyba dzisiejszego "DK" bez tego "prologu".

W roku 1958 razem z matką, ojcem i siostrą (która urodziła się jeszcze w Polsce), po demobilizacji ojca, przyjechaliśmy do rodzinnego miasta ojca - Kijowa. Dziadek Wukół - pochodzący spod Białej Cerkwi - zmarł wkrótce w tym samym roku, babcia Hania, którą jeszcze kiedyś, przed bolszewickim przewrotem 17-go roku, dziadek wywiózł skądś spod Łodzi, zmarła jeszcze wcześniej w roku 1952 i została pochowana w dawnym rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie, na 13-ej polskiej parceli cmentarza. Dziadka pochowano obok niej.

Dziadek przed "rewolucją" był często w Łodzi na targach tekstyliów, gdyż był wtedy w Kijowie znanym producentem damskiej odzieży - sukienek, spódniczek, haftowanych akcesoriów (robionych na kupionych w Anglii maszynach do haftowania). Dom mojego dziadka (chyba mój dom?) stoi dotychczas na ulicy Prorizna, obok Kreszczatyka. Przed "rewolucją", w roku 1913, właśnie w domu mojego dziadka mieściła się redakcja dawnego "Dziennika Kijowskiego", o czym zachowały się dokumenty w Bibliotece Historycznej Ukrainy.

Może to nie dziwny zbieg okoliczności, lecz "Głos Pana", że właśnie ja zorganizowałem w roku 1992 wznowienie "DK". Czemuś wydaje mi się, że nie byłoby dzisiejszego "DK" bez tego "Głosu".

Między innymi dziadek, chociaż i drobny, ale kapitalista, nie miał szans ocaleć w czasie terroru lat trzydziestych. Ale znalazł sposób - po wyrzuceniu go z rodziną z własnego domu przechował w piwnicy na ulicy Lenina 20 (teraz Chmielnickiego) parę angielskich maszyn do haftowania. I zaczął zarabiać. Właściwie stał się biznesmenem, jeszcze przy socjalizmie. Robił duże haftowane portrety kolejnych wodzów partii (najwięcej oczywiście podobizn Stalina) i potajemnie sprzedawał je partyjnym "dostojnikom" Kijowa. Portrety te wisiały w gabinetach najwyższych działaczy partyjnych Ukrainy, a oni z przyjem-

Z serialu:
Kijowskie obyczaje, kijowskie typy

Pamięć - jak prochy
w grobowcu: wydaje się,
że to coś stałego, ale jak
dotkniesz - to rozsypuje się...

nością pokazywali je każdemu poważnemu gościowi (zwłaszcza z Moskwy), mówiąc przy tym: "Haftowany portret wodza! Ukraińska sztuka stosowana!" Oczywiście zleceniodawców nie brakowało i władza była zainteresowana w tym, żeby dziadek stale pracował.

1 września 1960 roku wstąpiłem na pierwszy rok studiów na wydział elektroakustyki Politechniki Kijowskiej, zaś 1 października 1960 roku przyszedłem do Biblioteki im. KPZR (na placu Stalina) na pierwsze zajęcie pierwszego po wojnie kółka języka polskiego w Kijowie, który prowadziła pełna czaru pani Wiera Awksientjewa.

Ależ towarzystwo dobrało się wtedy - znakomity dyrygent Igor Błażkow (wtedy jeszcze student konserwatorium), inżynier, a potem świetny tłumacz literatury polskiej - Garik Burgański, psycholog Borys Iwanczenko i wielu innych, z którymi potem przez wiele lat utrzymywaliśmy przyjacielskie kontakty, rozmawiając telefonicznie lub przy spotkaniach wyłącznie po polsku.

Nie byłoby chyba dzisiejszego "DK" bez kółka języka polskiego pani Wiery Awksientjowej.

Od roku 1965 do 1981 - do wprowadzenia stanu wojennego - razem z przyjacielem Borysem Szeluncowem, prezydentem pierwszego w Kijowie Jazz Klubu (psychiatrą z zawodu), prenumerowaliśmy "Twórczość", omawiając (w języku polskim) praktycznie każdą stronę tego doskonałego miesięcznika poświęconego literaturze pięknej.

Bez wieloletniego obcowania się z "Twórczością" nie byłoby chyba dzisiejszego "DK".

W końcu 1991 roku zostałem zaproszony przez pana Stanisława Szałackiego, prezesa Związku Polaków na Ukrainie, na posiedzenia Zarządu Związku, gdzie zaproponowano mi zorganizować polską gazetę w Kijowie. Decyzję podjąłem natychmiast - zrobię to!

Po upływie trzech miesięcy miałem już zespół zapalczyków tego pomysłu - przyszły skład redakcji. W skrócie opisano to w wydanej w ubiegłym książce poświęconej pamięci St. Szałackiego "Jak trudno być Polakiem". Zespół przygotował materiały wyjściowe dla 1-go numeru "DK", częściowo w rękopisach.

W Kijowie nie udało się znaleźć polskiego składu komputerowego, tym bardziej z możliwością jednoczesnego fachowego łamania gazety na komputerze. Zadzwoeniłem więc do Polski, do znajomych w Warszawie, do pani Teresy Pucickiej z działu fil-



mów animowanych "Hanna Barbera" firmy "Curtis International", a potem do Wrocławia do znajomej dyrektorki firmy wydawniczej. Poprosiłem o pomoc ze składem i łamaniem na komputerze. Od każdej otrzymałem odpowiedź: przyjeżdżać niezwłocznie, wszystko zrobić bezpłatnie.

Natychmiast zadzwoniłem do Przemysła do Krzysztofa Pawełka, dobrego znajomego (jeszcze z czasów jego studiów w Krakowie), dyrektora firmy "Sancoop". Powiedziałem mu dosłownie tak: "Zmontowałem bombę - pierwszą po wojnie polską gazetę w Kijowie. Mam tylko 5 dolarów na drogę do Przemysła. Muszę dojechać potem do Warszawy lub do Wrocławia, gdzie zrobią mi skład komputerowy. Czy opłacisz mi drogę tam i z powrotem?"

Odpowiedział: "Nie ma problemów, wyjeżdżaj natychmiast".

W Przemyslu Krzysztof poprosił pokazać materiały zamierzonej gazety, uważnie przejrzał je i powiedział: "Dalej nie pojedziesz". Wszystko możemy zrobić tu, w Przemyslu i chcę, żeby pierwszy numer "DK" powstał właśnie w Przemyslu".

W ciągu następnego dnia Krzysztof zorganizował wszystko - kontakty z dziennikarzami, spotkania w Urzędzie Miasta, z prezydentem Przemysła a nawet z biskupem, który po zapoznaniu się z materiałami powiedział: "Dobrze. Szczęść Boże!". Podłączono do sprawy drukarnię - Spółdzielnia "Praca" i już po trzech dniach był gotowy numer gazety o nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy.

Przypadek uratował te 10 tysięcy egzemplarzy od pocięcia na kawałki i wyrzucenia na śmieci.

Wieczorem w czwartek, po godzinie 18.00 (w nocy mieli drukować gazetę), wychodząc z drukarni wpadłem po drodze na chwilę już w innych sprawach do działu montażowego drukarni i zobaczyłem, jak na stołach montażowych montują "DK" z błon. Pierwsza i druga strony już były gotowe.

Z przyjemnością patrzyłem na nie i nagle wstrząsnął mną dreszcz: pod portretem Lecha Wałęsy, który wziąłem z jego plakatu wyborczego, przy montażu nie usunięto zamieszczonego tam hasła wyborczego. A artykuł na tej stronie (krótki wywiad z L. Wałęsą na temat stosunków

polsko-ukraińskich) był zatytułowany: "Lech Wałęsa: czyż to nie fajnie mieć dobrego sąsiada?". W prawej części artykułu widniał portret L. Wałęsy (z plakatu wyborczego), a pod nim napis: "Dlaczego właśnie on?".

Oczywiście było to hasło wyborcze, które przypadkowo nie usunięto przy montażu gazety. Natychmiast zostało wycięte. Gdyby pozostało - cały nakład można byłoby uważać za stracony.

Krzysztof Pawełek opłacił druk nie tylko 1-go numeru "DK", lecz i pięciu następnych.

Bez moich kolegów-zapalczyków, nazwiska których figurują w pierwszym numerze "DK", oraz prawdziwego polskiego inteligenta - Krzysztofa Pawełka nie byłoby chyba dzisiejszego "DK".

Z Przemysła zadzwoniłem do Urzędu Celny we Lwowie zapytaniem czy przepuszczają mnie na Ukrainę z nakładem gazety w języku polskim (Urząd Celny w Przemyslu już przedtem dał pozytywną odpowiedź), który powiozę pociągiem? Odpowiedzieli, że nie - bez kontraktu nie przepuszczają. Nie było wyjścia. Znalazłem w Przemyslu kijowską ciężarówkę, która miała wieźć jakiś towar do Kijowa, dogadałem się z kierowcą i wrzuciłem paczkę "DK" w kąt skrzyni ładunkowej, pod towar.

Wieczorem wyjechałem do Kijowa, po przyjeździe dogadałem się z celnikami kijowskimi, spotkałem ciężarówkę, celnicy "nie zauważyli jakichś tam gazet", a ja zabrałem paczkę, uzgodniłem z "Sojuzpiecziatą" Kijowa kolportaż i za parę dni "DK" był już we wszystkich kioskach Kijowa.

Chodziłem od kiosku do kiosku jak oszalały rozważając: mało tego, że nie mając w ogóle ani kopiejkę zrobiłem 10 tysięcy egzemplarzy pierwszej prawdziwej polskiej gazety w Kijowie, ale w dodatku "przemyciłem" je przez polsko-ukraińską granicę i bez żadnego świadectwa o rejestracji gazety wepchnąłem ją do kijowskich kiosków.

Przyznaję się, że byłem naprawdę zadowolony: "DK" powstał!

Pamiętacie Państwo - u Mikołaja Gogola był pasiecznik Rudyj Pańko, który ponoć opowiadał mu to, co potem opisywał w swoich nowelach ten wielki pisarz? Jako literat, od dobrych paru lat, swoje wiersze i nowele (które piszę i po rosyjsku i po polsku) podpisuję najczęściej pseudonimem: Borys Rudeński. U Gogola był Rudyj, a ja Rudeński - może jakieś pokrewieństwo?

Coś z tych czasów powstania "DK" przypadkowo może przypominałem sobie niedokładnie. Przecież pamięć - jak prochy... Ale niech już za niecisłości odpowiada nie Borys Szewczenko, pierwszy redaktor naczelny "DK", lecz Borys Rudeński, który ostatnio pisze coraz smutniejsze wiersze.

Borys Szewczenko

"Mały prostokątny
papierek. Na nim jedynka
w asyście dwóch zerek.
Rankiem dasz go żonie na życie
I Adieu, więcej go nie zobaczycie..."

Semantyka jednego liczebnika



Tak pisał
o stu
złotowym ban-
knotcie znako-
mity poeta i saty-
ryk polski Lud-
wik Jerzy Kern.
Jeśli zastanowić
się nad słowem
sto i wszelkimi
jego odmiana-
mi to okaże się,

że w przypadku pieniędzy w języku polskim może występować kilka określeń, z których każde ma pewien odcień znaczeniowy. I tak "sto" ma charakter informacyjny, bez specjalnego znaczenia emocjonalnego. "Setka" ma już często odcień bądź lekceważenia, bądź pewnej specyficznej poufałości. To oczywiście w odniesieniu do pieniędzy a dokładniej do banknotu, bowiem w stosunku do tkaniny wykonanej w stu procentach z wełny słowo "setka" nie niesie jakiegoś specyficznego znaczenia, a jeśli już, to tylko pozytywny i to w przypadku dodatkowo zaakcentowania głosem uznania dla jakości tkaniny. "Setka" neutralna emocjonalnie może być też użyta dla popularnego określenia stumetrowego dystansu w lekkiej atletyce.

Oczywiście najczęściej to sformułowanie jest spotykane w stosunku do stugramowej dżozy wódki. Przy czym w przypadku tej ilości trunku mamy już kilka odcieni znaczeniowych. Setka jest "normalną" dozą. Jest więc neutralna znaczeniowo, ale gdy ktoś w barze wychyli jedną lub dwie to często trzecią zamawia już używając pieszczotliwego zdrobnienia jako "setuchnę" lub "setunię", przy czym takie zdrobnienia w języku polskim można spotkać praktycznie tylko w odniesieniu do wódczanej stugramowej szklaneczki. Jeśli ktoś wypija trzecią czy czwartą to już można z fałszywym uznaniem mówić, że pije kolejną "setę".

Kiedy chcemy podkreślić znaczenie wagi lub ceny z tym liczebnikiem używamy sformułowania "stowa" a znacznie rzadziej jego pieszczotliwej odmiany "stówka" lub infantylnej "stóweczka". I tak jeśli ktoś waży sto kilogramów to oczywiście waży "stowę". Jeśli akcentujemy, że coś w naszym pojęciu jest drogie, znaczy że to kosztuje "stowę" a nie na przykład "setkę".

Wszystkie te rozważania odnoszą się do języka potocznego bowiem język literacki raczej takimi sformułowaniami się nie posługuje używając "oficjalnego" "sto".

Tak czy inaczej "stowa", "setka" czy po prostu "sto" jednoznacznie kojarzą się z jubileuszem. Dziś z jubileuszem setnego numeru "Dziennika Kijowskiego". I z tej okazji chciałoby się podnieść do góry kielich z "setą", pogratulować Zespołowi Redakcyjnemu "stowy", życzyć mu następnych "setek" i zaintonować "Sto lat" bowiem tą pieśnią przyjęto podkreślać jubileusze i uznanie, na które Redakcja, według niżej podpisanego, jak najbardziej zasłużyła.

Jacek Świdarski

Siły pozaziemskie a realia kijowskie

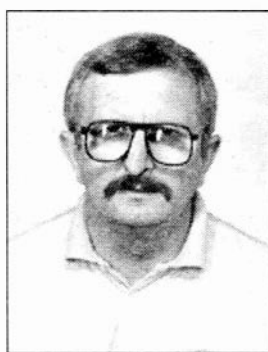
Wbrew zdrowemu rozsądkowi i okolicznościom "Dziennik Kijowski" nadal istnieje. Już ujrzał światło dzienne SETNY numer gazety. Nawet trudno w to uwierzyć. Chyba jednak opiekuje się nami Archanioł Michał, wizerunek którego umieściliśmy w winiecie naszego pisma. Bo w takiej wariackiej atmosferze tylko siły pozaziemskie mogły utrzymać "DK" przy życiu.

Oficjalnie jesteśmy niby na dotacji państwa ukraińskiego jako gazeta mniejszości narodowej. Nie będę operował kwotami wyznaczonymi na utrzymanie "DK", bo są śmieszne. Ale nawet na takim mizernym finansowaniu strona ukraińska oszczędza. Bo rzecz wiadoma, że zawsze łatwiej zabrać u słabego, który nie bardzo umie się bronić. Już po raz który publikujemy kolejne S.O.S. - ratujcie nasze dusze. Odpowiedź władz ukraińskich z góry wiadoma - KRYZYS! O jak to fajnie "kryzysować" na Ukrainie, bo w takim stanie nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności.

Zasłużona dla "szkodnictwa" polskiego

Ale lepiej powróćmy do setnego numeru "DK", bo po prostu szkoda nerwów! Nadal jakoś tam żyjemy i drukujemy kolejne numery dzięki wsparciu, w miarę możliwości, polskiej strony. Coraz mniej popełniamy błędów w porównaniu z pierwszymi numerami gazety.

Pamiętam, jak w "DK" nr 2, w artykule o jednej szanownej pani zostało wydrukowane - "zasłużona dla szkodnictwa polskiego". Zaszła pomyłka drukarska tylko w jednej literze słowa "szkolnictwo". Trudno mi powiedzieć jak zareagowała ta pani, czytając takie niesprawiedliwe rzeczy o sobie, ale nie mieliśmy w tym wypadku żadnego złego zamiaru, co nas tylko częściowo uniewinnia.



Kto nas czyta?

Z tego co wiem, to najbardziej dokładnie i rzetelnie czytają nas chyba nie Polacy a nacjonaliści ukraińscy. Poszukują w naszych publikacjach akcentów antyukraińskich. Chcę tym panom powiedzieć, że daremne są ich starania. My sami siebie bacznie cenurujemy, aby broń Boże kogoś tam nie obrazić, nawet jeżeli na to zasługuje.

Co by z nami nie czynili, nigdy nie zaskodzimy braterstwu ukraińsko-polskiemu. Jesteśmy wychowani w prawdziwym duchu pokory. Z tą pokorą nawet nieraz przesadzamy.

Pewna pani z organizacji polonijnej na Ukrainie na znak wdzięczności, że zaproszono ją z koleżanką na forum ukraińsko-polskie w Kijowie, kończąc swoje przemówienie powiedziała: "A teraz róbcie z nami, co chcecie". Biorąc pod uwagę że większość sali stanowili mężczyźni, można sobie wyobrazić jaka była ich reakcja.

Tak że różnie bywa z tą "polskością" wychowaną w ZSRR.

Natomiast podsumowując - kto nas czyta, może z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że oprócz Polaków na Ukrainie czytają nas też Polacy w Kraju. Szczególnie rodziny polskie powiązane z Kresami. Tylko mam wątpliwość - czy czytając "DK" mogą sobie wyobrazić całe spektrum problemów, z którymi styka się na co dzień zwykły Polak na Ukrainie. Chyba nie, gdyż stronimy nieraz od pewnych

problemów, żeby przypadkiem kogoś wpływowego w państwie ukraińskim nie obrazić.

Bez problemów, ale poważni

W swoich publikacjach, moim zdaniem, jesteśmy zbyt poważni. Jesteśmy jakby zapięci na wszystkie guziki. Mało jest luzu dziennikarskiego, polotu myśli i wyobraźni. Dla mnie, gdy człowiek jest zbyt poważny, to od razu wzbudza podejrzenie, że ma jakieś ukryte kompleksy, albo że nie jest do końca szczery. Przecież nasze życie powszednie - to wiązanka dramatu z komedią.

Na przykład rzeczy o których kiedyś mówiono poważnie, dzisiaj są śmieszne. Choćby jak odbierany dziś jako idiotyczny slogan - "Lenin żywiej wszech żywych" (Lenin bardziej żywy niż wszyscy żywi). Myślę, że z biegiem czasu będziemy na łamach "DK" mniej poważni i dla tego bardziej ludzcy i normalni.

Tak sobie myślę czasami

jak żyć nadal w warunkach kryzysu. To że taki stan rzeczy jaki mamy obecnie jest nienormalny, nie muszę tłumaczyć. Wtedy powstaje pytanie - jak żyć w nienormalnym systemie normalnie i do tego jeszcze wydawać normalną gazetę polską na Ukrainie. I żadne normalne rozwiązanie nie przychodzi mi do głowy. Z tego wynika, że też jestem nienormalny. Choć zaczynając pisać ten felieton uważałem siebie za normalnego.

Natomiast z okazji publikacji setnego numeru "DK" życzę wszystkim Czytelnikom normalizacji życia, która obowiązkowo nastąpi na Ukrainie, gdy wydrukujemy "Dziennik Kijowski" nr 1000.

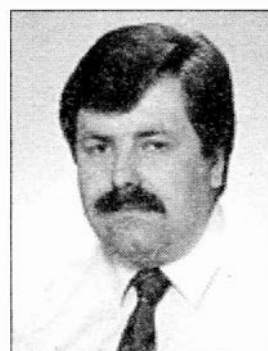
Bądźmy dobrej myśli!

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Przemysł dnia 12 listopada 1998 r.

Wskazówki zegara nieubłaganie odmierzają czas naszego działania, naszego tworzenia. Przy pewnych cyfrach czy liczbach będących wyznacznikiem naszego kreatywnego życia, zwykliśmy w jakiś szczególny sposób to wyróżniać. Setny numer naszego pisma z pewnością zasługuje na chwilę refleksji, zadumy a także zwykłej radości trwania. Być może dla jednych jest to tylko fakt wynikający z pewnego porządku matematycznego, dla innych jest to podniosła chwila, podniesiona niemalże do rangi święta. Osobiście jestem w gronie tych, dla których okrągła liczba jest nie tylko numerem porządkowym lecz jest także okazją by retrospektywnie spojrzeć na historię, także krytycznie, oraz zadumać się nad jutrem "Dziennika". Bowiem "jutro" naszego pisma to nic innego jak dzisiaj tylko nieco dalej.

Kiedy prawie przed sześcioma laty w luźnej przyjacielskiej dyskusji padła propozycja aby na Ukrainie wydawać pismo dla Polaków tu zamieszkanych, nikt do końca tak naprawdę nie wierzył w szansę powodzenia tego pomysłu, łącznie z autorami. Tak to już jest z tymi słowiańskimi duszami, że za biesiadnym stołem wszystko jest w różowych kolorach, drugi dzień zazwyczaj weryfikuje całe przedsięwzięcie i staje się ono mało lub całkowicie nierealne. Przypadek "Dziennika" okazał się być odmiennym, ponieważ chyba siłom nadprzyrodzonym i małej grupce "Zapałców" udało się udowodnić, że ta słowiańska przywara tak do końca się nie sprawdza. Gdyby wówczas ktoś



z boku nie z tzw. "soclagieru" spojrzął na całe przedsięwzięcie stwierdziłby, że jest rzeczą niemożliwą mając tylko chęci by w ciągu miesiąca, bo tyle upłynęło czasu od pomysłu do druku - wydać gazetę.

Chodzenie w celu osiągnięcia pomocy po tzw. "wysokich czynnikach" po jednej i drugiej strony granicy na niewiele się zdało, oczywiście wszędzie otrzymywalimy słowa otuchy i zapewnienie

jeden opuścił mury przemyskiej drukarni.

Trudno jest w kilku zdaniach zawrzeć historię powstania a raczej reaktywowania tytułu, bo jakim to dziennik kiedy ukazuje się raz w miesiącu? Oczywiście tytuł tej gazety wyznaczał zarazem oprócz nadrzędnego celu, drogę w kierunku zwiększenia nakładu i częstotliwości ukazywania się. To, że jest to setny numer napawa mnie radością jako, że dorzuciłem do tej całej sprawy (przepraszam w tym miejscu za swoją nieskromność) przysłowione dwa grosze. Smuci mnie jednak fakt, że po przeszło pięciu latach jest to dopiero setny numer.

Mam nadzieję, że za przyczyną ludzi, którym nie jest obcy los słowa polskiego na Ukrainie "Dziennik Kijowski" będzie się rozwijał tak jak nasza gospodarka w kraju i dwusetny numer ukaze się w co najmniej o połowę krótszym okresie. Obecnie, kiedy Ukraina przeżywa kryzys gospodarczy musimy tu w Polsce znaleźć możliwość przetrwania pisma w tym ciężkim okresie. Mam nadzieję, że okres ciągłej "prowizorki" skończy się dla "Dziennika" w najbliższym czasie, ponieważ wie-

rzę, że moje życzenia z okazji setnego numeru naszego pisma są takie same jak wszystkich Rodaków: abyśmy długo mogli świętować takie okazji, ale przy niekończących wielokrotnościach liczby sto. Jeżeli do życzeń dołożymy odrobinę działań - napewno życzenia staną się realnością.

Łączę wyrazy szacunku.

Krzysztof Pawelek



Historia

Ciąg dalszy ze str. 1

Walka zbrojna skierowana głównie przeciw Rosji (Powstanie Listopadowe 1830-1831, Powstanie Styczniowe 1863-1864) zakończyła się klęską. Solidarność państw rozbiorczych nie dawała Polakom zbyt wielkich nadziei.

Dopiero pod koniec XIX stulecia Niemcy i Austro-Węgry z jednej strony, a Rosja z drugiej znalazły się w przeciwstawnych blokach polityczno-wojskowych. Podział Europy wpłynął na postawy polskich polityków. Część z nich sympatyzowała z Rosją i państwami Ententy, licząc że zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod panowaniem rosyjskim stanie się pierwszym krokiem na drodze do niepodległości. Inni szukali szansy we współpracy z państwami centralnymi.

1917 r. we Francji rodzaj przedstawicielstwa polityczno-dyplomatycznego pod nazwą Komitetu Narodowego Polskiego.

Istotne również było posiadanie scenariusza działań na wypadek załamania się okupacji niemiecko-austriackiej. Tu, z kolei, prym wiodły stronnictwa i grupy związane z Józefem Piłsudskim, tworzące konspiracyjne załóżki polskich sił zbrojnych (Polska Organizacja Wojskowa).

Dzięki tym wielorakim przygotowaniom Polacy potrafili szczęśliwie wykorzystać niepowtarzalną koniunkturę, jaka zarysowała się w ostatnich tygodniach I wojny światowej. Zareagowali oni na rozpad struktur zaborczych tworzeniem własnych ośrodków władzy politycznej.

W Krakowie 28 października 1918 r. powstała Polska Komisja Likwidacyjna (przedstawiciele socjalistów i ludowców), która stanowiła rodzaj rządu dzielnicowe-

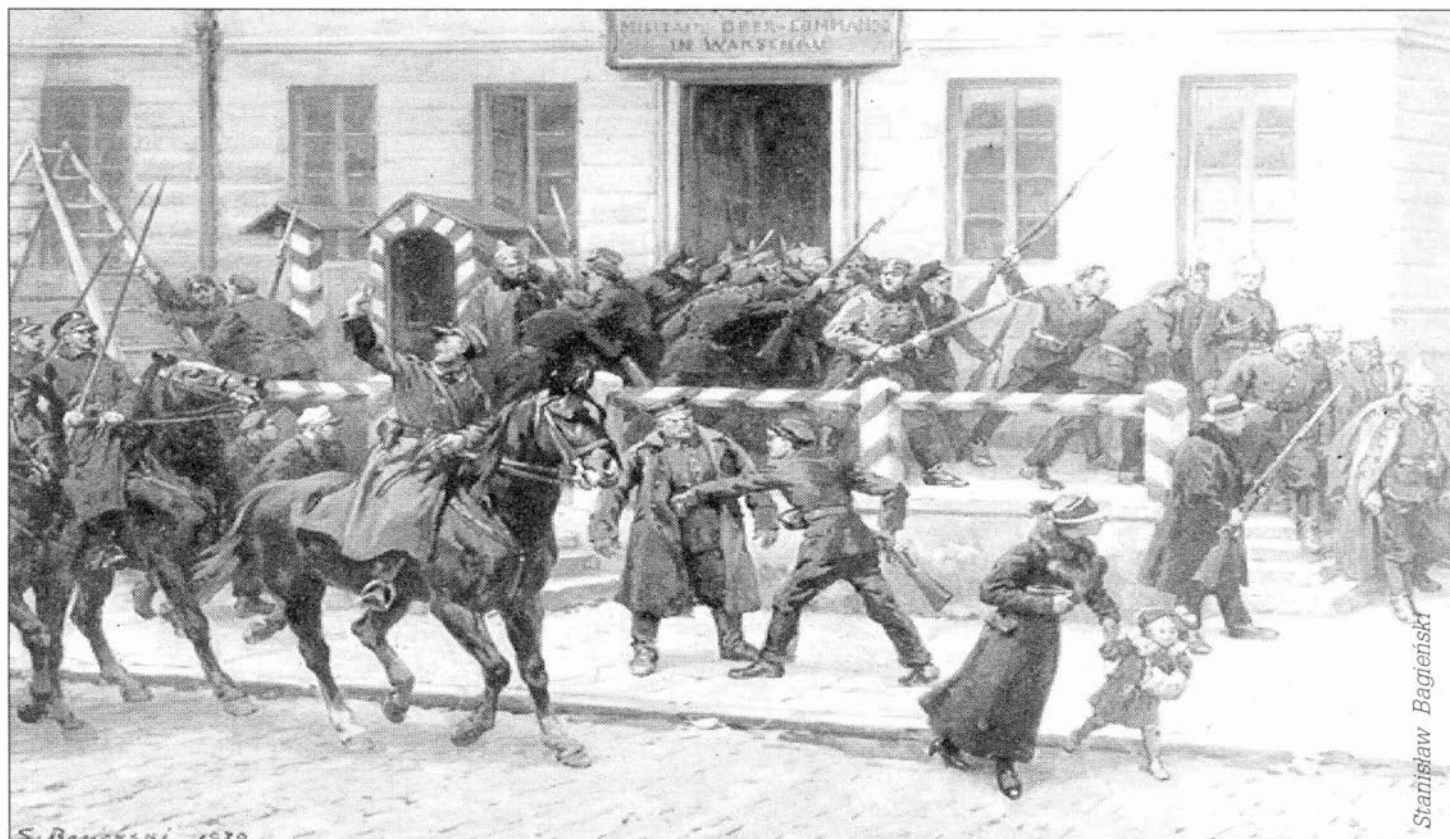
rze legionów oraz Polskiej Organizacji Wojskowej) związanej z Józefem Piłsudskim.

Generalnie do przejścia władzy w powstającym państwie zmierzały dwa duże obozy polityczne: Lewica Niepodległościowa oraz Narodowa Demokracja. Siłą tej ostatniej były dobre stosunki z państwami Ententy (Komitet Narodowy Polski był traktowany przez Francję i Wielką Brytanię jako rodzaj nieformalnego rządu polskiego).

Jednak czołowi przywódcy ND znajdowali się poza krajem, tam również stacjonowały utworzone z inicjatywy KNP polskie oddziały wojskowe (Armia gen. Józefa Hallera).

Lewica niepodległościowa nie posiadała liczących się kontaktów politycznych w Paryżu i Londynie, była natomiast lepiej organizowana w kraju, dysponując m.in. liczącą 25 tysięcy osób kadrą Polskiej Organizacji Wojskowej.

Jak narodziła się II Rzeczpospolita?



Rozbrajanie Niemców przed Główną Komendą na Placu Saskim w Warszawie

Formowana w 1917 r. we Francji Armia Polska (dowódca - gen. Józef Haller) szykowała się do walki z Niemcami, natomiast utworzone w 1914 r. Legiony Polskie biły się u boku państw centralnych. Zarówno Rosja, jak i Austro-Węgry i Niemcy próbowały pozyskać polskie poparcie, występowały więc z mniej lub bardziej ogólnikowymi obietnicami.

Najbardziej brzemienny w skutki był tzw. Akt 5 listopada (1916 r.) tj. manifest Wilhelma II i Franciszka Józefa II, w którym obaj monarchowie powoływali do życia Królestwo Polskie - o bliżej nieokreślonych granicach. Aczkolwiek państewko to było ściśle uzależnione od mocarstw centralnych, jego powstanie umożliwiło Polakom tworzenie załóżek własnej państwowości.

Lata 1917-1918 przyniosły zasadniczą zmianę sytuacji. W wyniku rewolucji Rosja wycofała się z wojny, a państwa zachodnie, zwolnione z zobowiązań wobec dotychczasowego sojusznika, mogły śmiało angażować się w poparcie dla niepodległościowych dążeń Polaków.

W styczniu 1918 r. prezydent Wilson wyraził przekonanie o konieczności stworzenia niezawisłej Polski, ze swobodnym dostępem do morza.

Wiązanie się z państwami centralnymi traciło sens - warunkiem uzyskania niepodległości było uwolnienie się od okupacji niemieckiej (armia niemiecka kontrolowała dość dużą część Europy Wschodniej), za to zasadniczego znaczenia nabierało nawiązanie dobrych stosunków z Francją, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Największe zasługi na tym polu położył obóz Narodowej demokracji, kierowany przez Romana Dmowskiego, który utworzył w

go. Komisja tworzyła administrację cywilną, policję i siły zbrojne. Jej wpływy ograniczały się do zachodniej części dawnego zaboru austriackiego, nie sięgały Galicji Wschodniej, gdzie od 1 listopada toczyły się walki polsko-ukraińskie.

Inną lokalną inicjatywą w zaborze austriackim było utworzenie w Cieszyńsku Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (30 października 1918 r.). Skupiła ona przedstawicieli wszystkich polskich partii w tym regionie, a 5 listopada zawarła umowę ze swym czeskim odpowiednikiem o tymczasowym podziale Śląska.

W Poznaniu (dawny zabór pruski) doszło do 14 listopada 1918 r. do ukonstytuowania się Naczelniej Rady Ludowej. Również i ona była rodzajem władzy dzielnicowej, stawiającym sobie za zadanie przejście administracji z rąk niemieckich. Rada pozostawała pod wpływem Narodowej Demokracji i uznawała autorytet Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, zaś w trakcie Powstania Wielkopolskiego sprawowała polityczne zwierzchnictwo nad walczącymi oddziałami.

Dalej idące cele przyświecały twórcom Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (premier Ignacy Daszyński) powołanego w Lublinie 6 listopada 1918 r. Gabinet ten uważał się za ogólnopolski, a pierwszym jego krokiem było ogłoszenie manifestu, proklamującego wprowadzenie w Polsce rządów republikańsko-parlamentarnych. Manifest zapowiadał również przeprowadzenie wielu reform społecznych (m.in. reformy rolnej, nacjonalizacji części przemysłu, ochrony socjalnej świata pracy itp.) Rząd Ludowy skupiał reprezentantów tzw. lewicy niepodległościowej (socjaliści, ludowcy, dawni żołnie-

Na jej korzyść przemawiała też osoba charmatycznego przywódcy. W końcowej fazie wojny Józef Piłsudski uchodził w oczach wielu Polaków za symbol bezkompromisowej postawy niepodległościowej (do r. 1917 walczył przeciwko Rosji, następnie zwrócił się przeciwko Niemcom i Austriakom). Społeczni radykałowie widzieli w nim współtwórcę polskiego socjalizmu, natomiast ludzie o zachowawczych poglądach traktowali go jako polityka o silnej osobowości, zdolnego wznieść się ponad podziały społeczne i zapobiec anarchizacji życia politycznego. Wydarzenia w Rosji niosły bowiem obawy o przeniesienie fali rewolucji również na ziemie polskie. Potwierdzeniem realności tych obaw był ruch Rad Delegatów oraz utworzenie w grudniu 1918 r. Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

W listopadzie 1918 r. Józef Piłsudski stał się mężem opatrnościowym dla wielu różnych sił politycznych. Po jego powrocie z Magdeburga (10 listopada) podporządkowała mu się zarówno Rada Regencyjna, jak i Rząd Lubelski.

Na mocy dekretu z 22 listopada 1918 r. Piłsudski został tymczasowym Naczelnikiem Państwa o bardzo szerokich uprawnieniach — mianował odpowiedzialny przed nim rząd oraz wyższych urzędników państwowych, zatwierdzał budżet oraz projekty ustawodawcze Rady Ministrów. Naczelnik za swe priorytetowe działanie uznawał budowanie silnych struktur państwowych oraz zapewnienie Polsce korzystnych granic, to zaś wymagało konsolidacji i wyciszenia sporów społecznych.

A. Ch.

(W następnych numerach czytacie o dalszych losach odrodzenia państwowości polskiej)

Wspomnienia

Skojarzenia w Dniu Niepodległości

Co łączy ludzi, co ich różni. Chyba klimat na naszej Ziemi. Każdy człowiek rodzi się pod kopułą swego Świętego Nieba, swojej przyrody — jeden w królestwie wiecznych śniegów, inny pod upalnym niebem tropików, ktoś nad oceanem, a ktoś wśród pokrytych modrą pajęczyną mgły gór. I niezależnie od miejsca pierwszego spotkania ze światem łączy nas wszystko co płynie od serca do serca!

Mój kraj dzieciństwa przyroda potrafiła szczodrzyć. Dała mi strzeliste góry, błękitne morze, pełne bursztynu przejrzystego jak myśli mieszkających tu ludzi.

Ten kraj to ziemia Piastów, Jagiellonów, to ojczyzna Kopernika, Matejki, Kościuszki i Szopena, to zakątek Ziemi gdzie czerwienią dachówek sygnalizują swą obecność w kosmosie Szczecin i Toruń, Lublin i Warszawa.

Warszawę poznałam gdy miałam zaledwie lat siedem. W roku 1947. Z Ukrainy zabrał nas tu ojciec, który już od dwóch lat mieszkał w stolicy. Kiedy skończyłam 12 rok życia wraz z siostrą wróciłam znów do babci, na Ukrainę, lecz z czasem w moich wspomnieniach, w moich snach coraz częściej przychodziła Warszawa.

Pamiętam doskonale nasz dom, naszą ulicę Karwińską. Pamiętam jak pierwszy raz weszła do mego pokoju malutka Haneczka (poźniejsza moja najserdeczniejsza koleżanka) i pokazując lalkę sporządzoną z gałganki powiedziała "gałganki... gałganki". Starałam się powtórzyć to dziwne dla mnie słowo. A potem był "sufit". Nieraz leżąc przed snem patrzyłam w górę i powtarzałam "sufit, sufit". To były pierwsze moje spotkania z czystą mową mego dziadka. Nauka jednak szła prędko.

Przyszła czas na bardziej złożone konstrukcje — na całe batalie słowne. Pewnego razu poszłam do sklepu, a tu w kolejce stał mały chłopczyk i natrętnie patrzył mi w oczy. Zrozumiałam, że to gra o której mówiła mi nieraz Haneczka i śmiałym spojrzeniem odpowiedziałam na jego zaczepkę. On zaczął: "Czego patrzysz?"

- "Bo mam oczy" - odpowiedziałam dumnie.

- "To niech ci żaba wskoczy" - triumfował mały rozmówca.

- "A tobie ropucha do samego brzucha" odpowiedziałam błyskawicznie. Niestety w odpowiedzi zabrzmiało

- "A tobie żmija, do samego ryja"...

Przebrałam - już nie miałam w zanadrze rymowanej odpowiedzi.

Nieraz w snach przychodziła do mnie skromnie ubrana pani z pudełkiem na pasku i wołała "Lody, lody - śmietankowe, czekoladowe". Ileż słodczy kryło się w tych malutkich, andrutowych lejkach. A Łazienkowski Park z szelestem różnobarwnych liści i białymi łabędziami wychwytyjącymi z naszych dłoni okruchy chleba.

Do dziś, kiedy widzę zaśmiecone trawniki brak mi tych niedużych ale powszechnie przestrzeganych tabliczek z lakonicznym napisem: "Nie deptać".

Byliśmy dziećmi Warszawy i rośliśmy razem z nią, pamiętam z jaką dumą czytałam napisy na niektórych ze szkół: "Odbudowana na koszty rodziców". Kiedy w 1978 zawitałam znów do miasta swego dzieciństwa największe wzruszenie wywołało we mnie niespodziewane spotkanie z uliczną kapelą - dokładnie taką jak wtedy - trzydzieści lat wstecz!

Dziękuję Ci Warszawie, że pamiętasz o pięknych tradycjach.

Dziękuję ci Polsko, za to, że nie zawiodłaś mojej miłości.

Dziękuję i wieszczę z okazji kolejnych urodzin!

Łarysa Minecka

(Kijowianka)

Свято у місті над Россю

23 жовтня 1998 року білоцерківське Товариство польської культури влаштувало у рідному місті свято - вечір присвячений 200 річчю з дня народження видатного польського письменника Адама Міцкевича.

Вечір відбувся у Будинку органної та камерної музики (тобто у Костелі святого Іоана Хрестителя, який у 1812 році збудували графи Браницькі для міста).

Саме на кошти Ксаверія Браницького Адам Міцкевич у свій час видав газету "Трибуна люду".

Пройшли роки, але палке слово поета-романтика так само зворушує серця.

Учні недільної польської школи читали вірші поета рідною мовою. Зву-

чали чарівні мелодії Фредеріка Шопена, туга за батьківщиною полонеза Огінського, краяла душу скрипка Анатолія Яроша.

У вечорі також прийняли участь викладачі та учні білоцерківських шкіл мистецтв, дитячий ансамбль скрипалів, органістка Тетяна Орлова.

Незважаючи на пізній час на вечір прибув генеральний консул Республіки Польщі у Києві пан Казімеж Хиц.

І коли пан Казімеж Хиц почав читати вірші Міцкевича, зал затамував від захоплення подих.

Так, то було справжнє свято - свято невмирущого слова Адама Міцкевича.

Олена Хоменко

м.Біла Церква



Консул Генеральний К. Хиц читає вірші Міцкевича

Скелавостки

Internet i chandra

Im więcej godzin ludzie spędzają na "zeglowaniu" po Internecie, tym bardziej czują się samotni, zestresowani i pograżeni w depresji — wynika z ostatnich badań. Internet pogłębia chandrę nawet u tych użytkowników, którzy większość czasu poświęcają kontaktom towarzyskim, korzystając z poczty elektronicznej — twierdzą amerykańscy naukowcy. Ci, którzy wykorzystują Internet głównie do celów towarzyskich, czują się równie samotni, co internauci, dla których jest on tylko źródłem informacji. Zdaniem naukowców, jedną z przyczyn tego negatywnego wpływu Internetu na stan ducha jego użytkowników należy upatrywać w tym, iż korzystanie z sieci pozostawia im zbyt mało czasu na pogłębianie związków przyjacielskich i więzi rodzinnych.

Grunt to spokój!

Pewien sycylijski rybak przez trzy miesiące przywiązywał każdego dnia swą łódź motorową do starej miny pływającej z czasów II wojny światowej, i spokojnie zarzucał sieci. Był przekonany, że to boja cumownicza. Rybak — prasa włoska nie podaje jego nazwiska — codziennie wypływał na połów z przystani w San Giuseppe koło Katani i cumował na pełnym morzu przy "boi", która była wypełniona materiałem wybuchowym opatrzonym nieco zardzewiałymi — na szczęście — zapalnikami uderzeniowymi. Pewien ekspert wojskowy, który przepływał tamtędy w czasie urlopu, zaalarmował policję. Wezwano saperów i ci wysadzili minę.

Komary w metrze

Brytyjscy naukowcy wyodrębnili nowy gatunek komara, dla któ-

rego naturalnym środowiskiem życia jest londyńskie metro, najstarsza kolej podziemna na świecie. Komary gnieźdzą się w nim od ponad stu lat. Po raz pierwszy dały się we znaki w okresie II wojny światowej, kiedy metro było wykorzystywane jako schron przeciwlotniczy. Od tego czasu ich ofiarą pada przede wszystkim personel techniczny pracujący w pobliżu podziemnych zbiorników i studzienek ściekowych. Larwy metrokomarów żywią się składnikami występującymi w wodzie z podziemnych zbiorników. Komary te nie są wybredne — z braku ludzkiej krwi nie gardzą mysia lub szczurzą.

Polacy w Sewastopolu

Rzymską świątynię Jowisza odkryli polscy archeolodzy w rejonie Sewastopola. Jest to ślad pobytu na Krymie w II-III wieku wojsk rzymskich wspierających sojusznice miasta. Chociaż Krym nigdy nie

należał bezpośrednio do Imperium Rzymskiego, to utrzymywało ono tam swoje wysunięte placówki wojskowe, wspierające sojusznice miasta m.in. Chersonesz. Z zachowanych inskrypcji z imionami dowódców wynika, że na Krymie przebywali żołnierze I Legionu Italskiego, stacjonującego w naddunajskiej twierdzy Novae w Bułgarii.

Strażacy i szerszenie

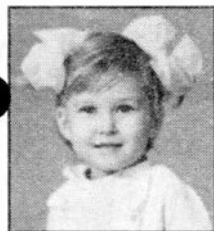
Gdzie jest najwięcej os i szerszeni w Polsce? Prawdopodobnie w Konińskim. Od lipca strażacy ponad 80 razy usuwali gniazda — głównie szerszeni, ale też i os — z garaży oraz poddaszy budynków gospodarskich i mieszkalnych. Nigdy dotąd nie było takiej ilości tego typu interwencji. Nie kończą się też one zapewne przed nadejściem pierwszych przymrozków. Strażacy dostają kilkadziesiąt razy w miesiącu zgłoszenia o gniazdach os i szerszeni. Zdaniem

wojewódzkiego konserwatora przyrody w Koninie, zwiększenie się populacji os i szerszeni spowodowane jest anomalią pogodną tegorocznego lata.

Pierwszy Polak

Najstarszy Polak mieszkał na pewno pod Częstochową. W jaskini Komarowej, położonej niedaleko tego miasta, znaleziono fragmenty ludzkich kości sprzed ok. 20-33 tys. lat. Wiemy także co jadł ów prąkowiński. Naukowcy znaleźli kości zwierząt — typowy zestaw fauny plestocenijskiej żyjącej w epoce lodowej — niedźwiedzia jaskiniowego, prząbraz, łosia, jelenia, wilka. Prawdziwą rewelacją było jednak znalezienie fragmentów kości czaszki — dwóch osobników starszego i młodocianego, datowane wstępnie właśnie na ponad 20 tys. lat. Są to bezspornie najstarsze szczątki ludzkie pochodzące z ziem polskich.

SP



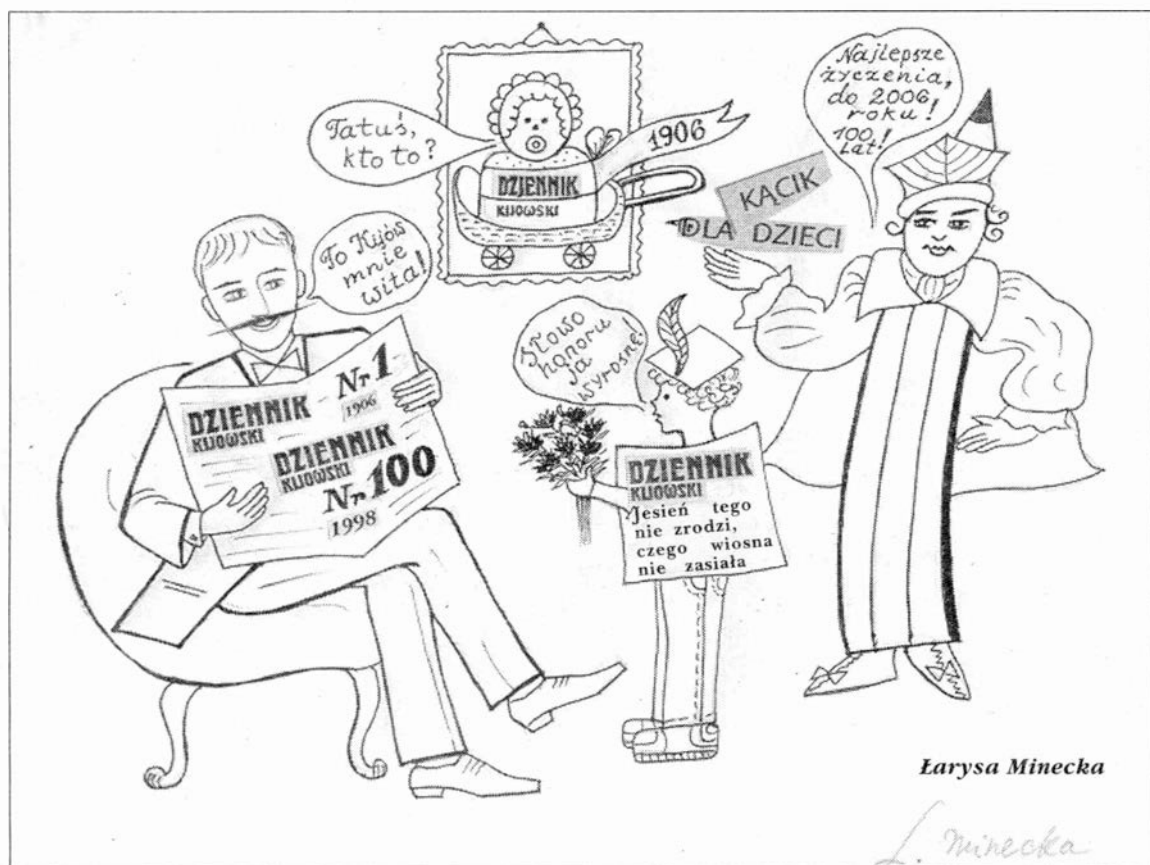
KĄCIK DLA DZIECI

Kochane dzieci!

"Dziennik Kijowski" wita Was w dzień Jubileuszu wyjścia w świat setnego numeru pisma. Założycielem i pierwszym redaktorem starego "DK" w 1906 roku

był hrabia Włodzimierz Grocholski, którego podobiznę widzicie na rysunku.

Rośnijcie razem z naszą gazetą i dążcie do wszystkiego, co jest w życiu najpiękniejsze!



Jakie masz oczy?

Okazuje się że jednak kolor oczu zdradza nasz charakter. Do tego wniosku doszli dwaj amerykańscy lekarze, doktorzy John Glover i A. L. Glary z Chattanooga.

Po 5 latach badań stwierdzili, że dzieci o CIEMNYCH oczach radzą sobie o wiele lepiej z testami "na czas" niż dzieci o oczach JASNYCH, wykazują też więcej energii i inicjatywy, dość łatwo natomiast rezygnują, gdy zadanie wydaje im się zbyt trudne lub nudne.

Dotyczy to — rzecz oczywista — i dorosłych. I tak np. osoby o oczach NIEBIESKICH są bardzo wytrwałe, ale mają skłonność do sentymentalizmu. Łatwo ulegają nastrojom, dość długo jednak pamiętają urazy.

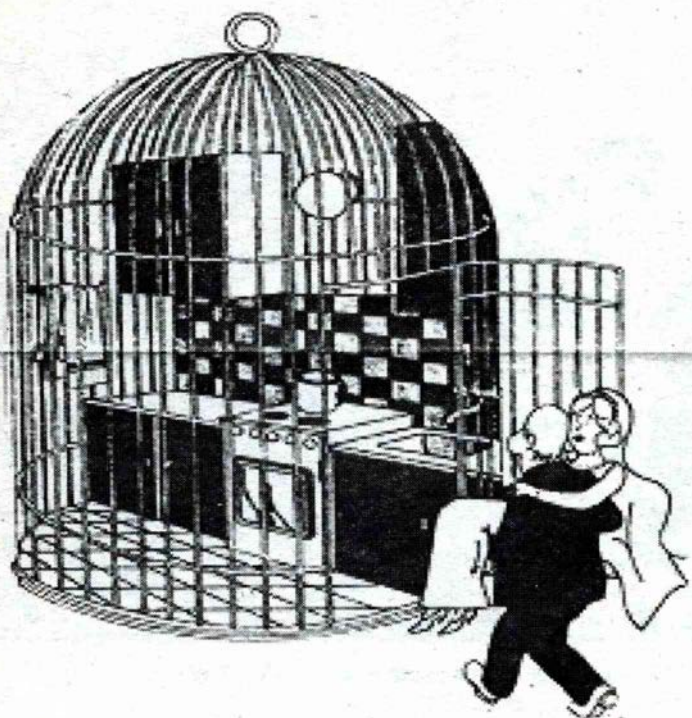
Osoby o oczach SZARYCH są uparte i odważne, o oczach JASNOBRĄZOWYCH mają skłonność do nieśmiałości i samotnictwa, niechętnie też podporządkowują się innym, natomiast osoby o oczach ZIELONYCH mają silną wolę, brak im jednak wyobraźni.

Jak z pewnością zauważyliście, brak w tym wykazie kilku nietypowych kolorów. Bądźcie jednak cierpliwi. Doktorzy Glover i Glary nie zakończyli jeszcze swych badań. Nadal uważnie patrzą w oczy ludzi, badają ich charaktery, za dalszych (mniej więcej) 5 lat będą więc wiedzieli już o nich wszystko!

KZ

Ogłoszenia

- Верстатобудівна фірма запрошує до співробітництва українські і польські підприємства по металообробці, камєнеобробці, деревообробці і переробці сільгосппродукції (виробництво олії). тел/факс (04143)2-22-51
- Предлагаю бесп.работу сборкой плейтинг комплектов - 100 у.е./нед. Отвечу на нов.конв. о/а + купон/. 340018 Донецк-18, а/я 6297 "Домовой".
- Супербогрєватєль.254114, Киев, а/я 1. Юрий.
- Научно-практическое пособие для сожителей пьяниц и курильщиков. Общеукрепляющие лекарства. 254114 Киев, а/я 1, Юрий.
- Инвалид ВОВ II гр. (катаракта - оба глаза). Необходимы средства для срочной операции. Просьба о помощи! 283180 г.Пидгайцы Тернопольской обл. Филиал АППБ "АВАЛЬ", р/с 26206101, МФО 338664 код 1132328431 (21136175) с упомин. КОВАЛЕВУ Я.А. на лечение-операцию.



Ziemia leżąca na południowo-wschodnim skraju Polski, po obu brzegach Dniepru, nazywano Ukrainą. Był to kraj żyzny lecz wyniszczony napadami tatarskimi i słabo zaludniony. Ludzie chętnie przybywali tam ze wszystkich stron i osiedlali się bo miejsca starczyło dla wszystkich.

Na południe od Ukrainy ciągnęły się bezludne stepy, a jeszcze dalej, aż do brzegu Morza Czarnego koczowali Tatarzy. W tych bezludnych stepach chronili się ludzie uciekający z sąsiednich krajów przed karami. Wyruszał tam także ludźmi niespokojni, żądni przygód. Przybysze osiedlali się, zbierali w gromady. Najczęściej zajmowali się wyprawami rabunkowymi na Tatarów i Turków. Ludzi tych nazywano Kozakami.

Kozackie gromady z czasem

HISTORIA DLA PIOTRKA

O Kozakach zaporoskich

połączyły się i utworzyły wojsko. Na czele wojska kozackiego stał ataman. Wszyscy Kozacy byli mu posłuszni i zawsze gotowi do wyruszenia na wyprawę wojenną.

Płynący przez Ukrainę Dniepr pokonuje siedem porohów (progów). Są to skaliste przegrody na rzece, z wirami i gwałtownymi prądami. Poniżej porohów na rzece jest wiele wysp. Na jednej z nich Kozacy założyli warowny ośrodek i nazwali go Siczą. Ponieważ siedziby ich znajdowały się za porohami, nazywano ich także Zaporozcami. Wojsko kozackie było odważne i bitne. Niejeden raz wspomagało w wojnie Polaków.

Kozacy często urządzali wy-

prawy zbrojne na Turcję. Wyprawiali się na łodziach zwanych czajkami. Płynęli na nich do ujścia Dniepru, a potem przez Morze Czarne, aż do tureckiego wybrzeża. Tam napadali na miasta, palili je i plądrowali. Zdarzało się, że atakowali przedmieścia tureckiej stolicy, Stambułu.

Sułtan turecki niejeden raz domagał się od króla polskiego, by poskromił Kozaków, lecz uspokoić ich nie było łatwo. Parokrotnie Kozacy buntowali się przeciwko polskiemu panowaniu. Za każdym razem polskie wojska tłumili bunt.

Stanisław Marciniak

KALENDARIUM

15 XI 1916 — Zmarł w Vevey (Szwajcaria) Henryk Sienkiewicz, powieściopisarz, nowelista, autor m.in. Trylogii i "Quo vadis", laureat nagrody Nobla (1905). Urodził się w 1846 r. w Woli Okrzejskiej na Podlasiu.

20 XI 1925 — W Warszawie zmarł Stefan Żeromski (ur. 1864), najwybitniejszy pisarz polski I połowy XX w., rzecznik wyzwolenia narodowego i walk z niesprawiedliwością społeczną, autor powieści "Ludzie bezdomni", "Popioły", "Dzieje grzechu", "Przedwiośnie", licznych opowiadań i dramatów.

20 XI 1893 — Urodziła się znana poetka polska Maria Pawlikowska-Jasnorzewska.

23 XI 1933 — W Dębicy nad Wisłoką urodził się Krzysztof Penderecki, światowej sławy polski kompozytor, dyrygent, profesor i rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, twórca "Trenów ofiarom Hiroszimy", "Oratorium", "Jutrzeni".

25 XI 1795 — Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

26 XI 1855 — Zmarł w Stambule Adam Mickiewicz (ur. 24. 10. 1798).

28 XI 1907 — W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański (ur. 1869), dramaturg, poeta malarz okresu Młodej Polski, autor "Wesela", "Wyzwolenia", "Warszawianki", "Nocy listopadowej".

29 XI 1830 — Wybuch powstania listopadowego.

Przysłowia na listopad

Od Solomei (17 XI)

— zima w nadziei

Kiedy słońce po Anieli (18 XI)

wkrótce ziemia się zabieli

Na świętą Elżbietę (19 XI)

bywa śnieg nad piętę

Katarzyny (25 XI) dzień jaki

cały grudzień będzie taki

Gdy w Andrzeja (30 XI)

przyjdzie zima,
to już zwykle stałe trzyma.

- Czy zamykasz oczy kiedy całujesz się z żoną?
- Nie, ja jej nie ufam!



Młodzieniec do dziewczyny na spacerze w uzdrowisku:
- W życiu kochałem tylko trzy kobiety: mamę, żonę i ... przepraszam, jak pani ma na imię?

- Jakie jest najgłupsze zwierzę na świecie?
- Krowa.
- Dlaczego?
- Pije wodę, a ludziom daje mleko.

* Pani Lucille Dubbonet z Marsylii urodziła w 1854 roku chłopca, który miał od razu wąsy.

* We Francji nad Menem, żyła kobieta, która miała dwa języki. Żadnym, niestety, nie mogła się posługiwać.

* Podczas burzy w Lepleau (Francja) piorun zabił wszystkie czarne owce, pasące się na pastwisku. Białe pozostały przy życiu.

Poziomo: 3) ptak łowny z rzędu mew siewek; 6) barwny druk reklamowy; 7) linia okalająca płaszczyznę; 8) spleciony z wikliny; 9) zbiór map; 11) pojemnik niezbędny dla przeprowadzenia procedury wyborów; 13) zakład metalurgiczny; 14) gromada psów myśliwskich; 16) brunatny syrop będący produktem ubocznym przy wyrobie cukru z buraków cukrowych; 17) zdrobniale o dwóch zakochanych; 18) uchwyt; 19) instrument — ma pięć strun zasadniczych i blisko trzydzieści dla akompaniamentu.

Pionowo: 1) uwiecznia mgnienie; 2) apel; 3) ciężka tkanina jedwabna; 4) miasto na Ukrainie (węzeł kolejowy); 5) urządzenie sanitarne w kształcie muszli; 10) np. Hanka Ordonówna; 12) popularne w Gruzji imię kobiece; 13) miasto na zach. Ukrainie, prastara stolica księstwa; 14) pies z najstarszej grupy psa domowego; 15) ruch ciała dookoła osi.

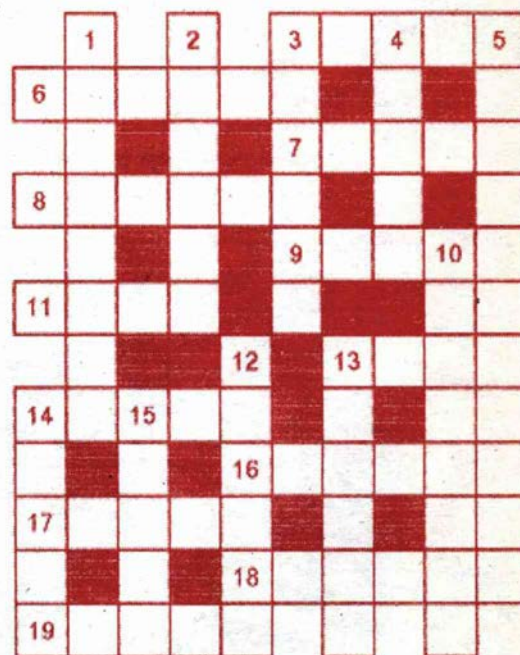
Autor: "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 15 grudnia br.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 99

Poziomo: PUDEŁO, LIŚCIE, DENAR, STAWKA, NOTES, OPAT, PIES, ODWET, AWESTA, BALON, IPORYT, SYNEK. Pionowo: LISTOPAD, UCHWYT, PEDANT, DENAT, OKRES, ELEKTRYK, STANIK, PRETOR, ORBIS, WELON

Krzyżówka N 100



CO
PISAL

DZIENNIK
KIJOWSKI

90
LAT TEMU

(Pisownia oryginału)

Rozkaz do armii Frontu Południowo-Zachodniego

„Wobec coraz częstszych przypadków działalności występczej wśród ludności cywilnej w rejonie powierzonych mi armii uznaję za konieczne wyłączyć spod ogólnej jurysdykcji cywilnej w drodze p. 7 str. 19 przepisów o miejscowościach w których ogłoszony został stan wojenny, wszystkie przestępstwa dokonane w rejonach stacjono-

wania armii (...) zabójstwa z premedytacją, gwałt, grabież, umyślne podpalenie albo zapienie cudzego mienia, z przekazaniem spraw o wymienionych przestępstwach korpusowym, lub równoległym sądom wojennym, dla osądzenia winnych według praw czasu wojennego...

Oryginał podpisał Generał-adiutant Iwanow.

13 IX 1915

Przygotowała
Czesława Raubiszko

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПИБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Ресурс.свід. KB 818свід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:

Jan, Ewa Gogolski

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótków nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва „Київська Правда”.

Зам. 4465

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9